Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 17 Grudnia 1909 Nr. 287

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustne, telefoniczne i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nieustający parlament.

Zacietrzewienie partyjne, ambicye przywódców, wreszcie bezmyślny i bezwzględny egoizm agraryuszów złożyły się na to, iż parlament austryacki znowu stał się pośmiewiskiem świata. W „Unii Słowiańskiej" żywioły obstrukcyjne wzięły górę — i Izba posłów nie może spełnić swych zadań względem ludności i państwa, lecz trawi czas w tragikomicznych zapasach z obstrukcyonistami.

Widok tej parlamentarnej kaszperlady **oburzeniem** musi przejąć każdego obywatela, a szczególniej nas Polaków. Bo i jakiż będzie skutek tej bezmyślnej czesko-słoweńsko-agrarnej obstrukcyi?

Tylko ten, że nastaną rządy absolutne. Baron Bienerth odeśle panów posłów do domu, **zamykając** lub odraczając sesyę — a konieczności państwowe t. j. prowizoryum budżetowe, traktaty handlowe etc. będą załatwione na podstawie § 14. Uważamy zaś za **wykluczone, aby w obecnych warunkach rząd chciał rozwiązać Izbę** i rozpisać nowe wybory. Wszak z wyborów, dokonywanych w obecnych warunkach, stronnictwa radykalne wyszłyby wzmocnione i nowa Izba jeszcze mniej byłaby zdolna do pracy niż obecna. Więc czekają nas raczej rządy bezparlamentarne i bezkonstytucyjne, rządy paragrafu 14 i stan *ex lex*.

Taki stan rzeczy, jeżliby miał nastąpić, ciężko da się we znaki **ludności pracującej**. Parlament ludowy miał przed sobą ogromne zadania socyalno-politycznej i ekonomicznej natury. Ubezpieczenie społeczne, reforma podatków, sanacya finansów krajowych: oto najważniejsze zadania z pośród setki innych niemniej doniosłych konieczności czekających załatwienia. Wszystkie te prace doznają zwłoki lub będą zaniechane — ku niezmiernej szkodzie społeczeństwa. Rozwój ekonomiczny zostanie powstrzymany, bo skarb państwa tylko do niezbędnych wydatków będzie uprawniony, zaniecha zaś inwestycyj, budowy kolei etc.

Szczególniej uboga Galicya ucierpi skutkiem tego zastoju. Niemcy i Czesi znacznie łatwiej przetrzymają stan bezparlamentarny od nas, którzy mamy tyle pilnych potrzeb kraju do zaspokojenia.

Dlatego bezmyślna obstrukcya, tamująca życie parlamentarne, u nas podwójne wzbudza oburzenie.

* *

Jakaż to przyczyna wywołała tę obstrukcyę Unii Słowiańskiej? Obok oporu agraryuszów czeskich przeciw traktatom handlowym (agraryusze czescy prą do rozwiązania parlamentu, licząc na powodzenie przy nowych wyborach!) rozpętała obstrukcyę sprawa rekonstrukcyi gabinetu. Bar. Bienerth nie chciał się zgodzić na więcej ministrów słowiańskich jak pięciu. Niemcy nie chcieli zaś dopuścić Słowieńca do gabinetu.

Czy możliwe jest *złamanie* obstrukcyi? Trudno przypuścić. — Uchwała stronnictw, chętnych do pracy, aby parlament obradował nieustannie, ma raczej na celu pozyskanie czasu na rokowania. Może przecie jeszcze rozwaga weźmie górę wśród członków Unii słowiańskiej? Jeżeli nie, to rząd nie będzie się długo przypatrywał kompromitującemu parlament obstrukcyjnemu chaosowi, lecz zamknie Izbę. W styczniu zaś obecny lub nowy rząd rozpocznie rokowania z przywódcami stronnictw i dopiero gdyby te rokowania nie przyniosły rezultatu, rząd będzie się zastanawiał nad kwestyą, czyby Izby nie rozwiązać. Tymczasem konstytucyę zastąpi § 14.

Nowe koleje w Galicyi.

W gmachu sejmowym odbyło się pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. p. St. Dąmbskiego posiedzenie kraj. **Rady kolejowej**, na którem przedłożył Wydział kraj. sprawozdanie o postępie w b. r. akcyi kraju na polu budowy kolei niższorzędnych. — Podajemy niektóre ustępy sprawozdania, dotyczące Galicyi zachodniej.

Kolej lokalna Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna. Rząd zamierza udzielić imieniem państwa na przeciąg 75 lat gwarancyi czystego dochodu, potrzebnego na oprocentowanie i umorzenie w tym czasie pożyczki pierwszeństwa, którą zaciągnie koncesyonaryusz w takiej wysokości, jaka będzie potrzebna do uzyskania sumy kapitałowej 8,250.000 koron. — Warunkiem jednak przyznania tej gwarancyi jest zebranie przez kraj i interesentów udziału w wysokości koron 2,750.000. Dotychczas subskrybowano 486.200 koron.

Wydział krajowy przedłożył wniosek Sejmowi o upoważnienie do objęcia imieniem kraju akcyi pierwszeństwa tej kolei lokalnej w sumie co najwyżej 2,263.800 koron przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wartości z zasobów krajowego funduszu kolejowego.

Kolej lokalna Zakopane-Świnnica. Wydział kraj. wezwał galicyjskie Tow. elektryczne „A. E. G. Union" w Krakowie, które swego czasu oświadczyło zamiar podjęcia sfinansowania i budowy tej kolei, aby przedłożyło projekt wstępny, kosztorys i obliczenie rentowności; równocześnie zaznaczył Wydział krajowy, że udział kraju mógłby być płatny dopiero po zupełnem wybudowaniu kolei. Wezwaniu temu rzeczone Towarzystwo dotychczas nie uczyniło.

Ministerstwo kolejowe oświadczyło gotowość wzięcia pod rozwagę przyznania dla tej kolei górskiej subwencyi z zasobów państwowych, pod tym warunkiem, że uregulowane poprzód będą techniczne kwestye, a w szczególności także co do przeprowadzenia zamierzonych transportów granitu, następnie pod tym warunkiem, że Sejm nie będzie czynił wypłaty subwencyi krajowej zależną od tego, czy i ewentualnie w jakiej wysokości państwo będzie subwencyonować kolej z Zakopanego pod Świnnicę.

Kolej lokalna Bochnia-Limanowa, względnie Słotwina-Marcinkowice. — Każda z powyższych projektowanych linij kolejowych, jak każda linia kolejowa wogóle ma bezwątpienia wszelkie znamiona użyteczności i potrzeby dla odnośnej okolicy, a miejscowe znaczenie tych poszczególnych projektów jest mniej więcej równorzędne. Kolej Bochnia-Limanowa łączyłaby dwa miasta powiatowe i miasteczko sądowe. — W Bochni jest wielka salina, a w Limanowej największa w kraju rafinerya nafty. Linia Słotwina-Marcinkowice stworzyłaby kolejowe połączenie dla miasta powiatowego Brzeska i miasteczka Czchowa, wciągając w swój obszar ciążenia największy browar w kraju. Pomimo tego linia Bochnia-Limanowa, jakoteż Słotwina-Marcinkowice nie kwalifikuje się na kolej prywatną. Linie te stanowią w oczy uderzającą korekcyę państwowej sieci kolejowej. Skróceniu drogi kolejowej towarzyszyć będzie odpowiednie obniżenie kosztów przewozu tylko w tym wypadku, gdy przez krótszą rutę nastąpi przerachowanie taryfy. Wydział krajowy jest zdania, iż wielki i pożądany zysk ekonomiczny dla okolicy i kraju przyniosłaby kolej Bochnia-Limanowa, wybudowana i eksploatowana jako kolej państwowa.

O „wielkoserbski spisek".

Jakkolwiek poseł Supilo został skompromitowany, to jednak pewna kompromitacya także zdaje się grozić oskarżonym: drowi Friedjungowi i dziennikowi „Reichspost". Zdaje się bowiem, że Friedjung został w pole wyprowadzony dokumentami sfałszowanymi. Friedjung działał niewątpliwie *z dobrą wiarą*, ale on i jego informatorzy (austryacki attaché wojskowy w Belgradzie, sztab generalny etc.) padli ofiarą oszusta-szpiega.

Podrabianie dokumentów politycznych jest sztuką tak starą, jak sama polityka. Ongi gazeta „Times" kupiła od Pigolta listy Parnella, uważane za autentyczne. Podczas procesu, podjętego przez Parnella, wyszło na jaw, że listy są sfałszowane. Pigolt się zastrzelił w Lizbonie. „Times" zapłacił olbrzymią karę pieniężną.

Jakkolwiek proces wiedeński wypadnie pod względem sądowym (wiedeńska ława przysięgłych zapewne uwolni oskarżonych!), jest rzeczą niewątpliwą, że w zakresie politycznym wyda on jak najgorsze rezultaty: rozbudzi ponownie nienawiść Serbii i Serbów do Austryi. Hrabia Aehrenthal od wiosny dążył do celu wprost przeciwnego.

Serbskie i wogóle słowiańskie dzienniki słusznie atakują obrońcę dra Friedjunga adwokata Benedikta (nawiasem mówiąc szwagra osławionego Karola Emila Francosa).

Chodzi o to: Szereg osobistości serbskich urzędowych i prywatnych, wspomnianych w owych dokumentach, oświadczył gotowość przybycia do Wiednia, aby stanąć przed kratkami sądowemi i zeznać pod przysięgą, że albo nie pisało owych dokumentów (protokoły i kwity), albo nie dopuściło się postępków, o których wspominają rzekome dokumenty.

Dr Benedikt wpadł na niefortunny koncept zaznaczenia, że świadkom zagranicznym grozi w Wiedniu odpowiedzialność karna. Jeżeli bowiem udowodnionoby im, że działali na szkodę Austro-Węgier, to mogą być aresztowani pod zarzutem zbrodni stanu, mimo, że są cudzoziemcami. Owo przypomnienie wyglądało na chęć odstraszania niewygodnych świadków, aby nie przyjeżdżali do Wiednia.

Wiedeń. Przez dwa ubiegłe dni słuchano jako

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

71

Ciąg dalszy.

Zaczarowana stajnia.

— Reap!

— Czego? Co się stało? Ach, to ty Talawan. A niech cię żgnie nosorożec swym rogowym nosem! Czemu mnie budzisz?

— Cicho bądź ze swoim nosorożcem! Tu chodzi o coś ważniejszego.

— Ważniejszego?

— Stajnia Rajnama jest zaczarowana! — rzekł tajemniczym, przerażonym głosem Talawan.

Obaj stajenni leżeli na wiązce słomy ryżowej w odległości dwu kroków od słonia białego, który drzemał we wspaniałej skrzyni z drogocennego drzewa, pomalowanej na różowo i ozdobionej złotemi rzeźbami.

W przeciwnym końcu stajni, mającej kształt czworokąta, stał samochód Wilma Odorpa.

— Zaczarowana! Zaczarowana! — burczał Reap zły na towarzysza za przerwanie snu. — Opowiadaj te historye żołnierzom, których tu nam przysłano. Obowiązkiem żołnierzy jest bić się, a moim spać w nocy.

— O! Żołnierze! — zaczął znów Talawan. — Nie dadzą rady duchom. Jakbym im opowiedział, co widziałem, uciekliby coprędzej, zostawiając nas samych tutaj, co byłoby jeszcze gorzej.

Ale Reap, którego pragnienie snu silniejsze było widać od strachu, przewrócił się na drugi bok, chcąc znów wrócić do krainy Morfeusza.

— Nie śpijże, głupcze! — jęknął z wściekłością Talawan, szarpiąc towarzysza za ramię. — Mówię ci, że naprawdę duchy nocne są we wsi.

— Ale my jesteśmy w mieście — żartował Reap.

— Nie śmiej się! — ostrzegał młody stróż słonia białego. — Zapewniam cię, że od wczoraj czarne duchy wciąż krążą w pobliżu... A co było ostatniej nocy? Niewiadomo kiedy i jak zwiększyła się liczba niebieskich bonzów... Przecież prawie że nas oskarżono... No, co prawda, tośmy spali dobrze całą noc. Ale czyż ktokolwiek mógł był się odważyć wejść do świętej stajni? A więc...

— A więc? — zapytał z ironią Reap.

— A więc są to duchy — zadecydował Talawan.

Syn Sandhevy wzruszył ramionami, ziewnął i wreszcie rzekł gniewnym tonem:

— Mógłbyś chociaż wstrzymać się ze swemi strachami do jutra.

— A nie!

— Jakto, nie?

— Bo oto znów teraz coś się zaczyna dziać nadzwyczajnego.

W jednej chwili zerwał się Reap z barłogu.

— Opowiadaj!

— Wiesz tak dobrze jak i ja, że do strychu, gdzie siano, otwierają się dwie klapy w suficie w stajni.

— No, wiem. W dwóch rogach stajni, aby łatwiej było wrzucać do spichrza siano...

— No, tak. Ale od czasu, kiedy jestem stróżem słonia białego, nie zdarzyło się ani razu, aby otworzono kiedykolwiek klapę, pod którą stoi samochód jego ekscelencyi Wilma Odorpa.

— Jakiż ten Talawan idyota! — rozgniewał się Reap. — Wiem o tem równie dobrze jak ty.

— Otwierają tylko klapę tę tutaj, z naszej strony — mówił dalej Talawan — i nigdy stąd nie ruszają drabinki.

— A tak, chyba tylko wtedy, jak idziesz do miasta po wódkę.

— Szaa!... Cicho! Cicho!... — błagał przerażony Talawan.

Pocóż ma kto wiedzieć o jego bachusowych nocnych wycieczkach.

Ale strach Talawana był zbyteczny: wszyscy żołnierze spali jak zabici.

— No, więc — zaczął znów uspokojony chłopiec — powiedz mi mądry, stary Reapie, dlaczego tamta klapa jest otwarta tej nocy?

— Otwarta? — wykrzyknął nieoględnie Reap.

Kilku żołnierzy widocznie się przebudziło, gdyż rozległ się po stajni głuchy, senny pomruk, potem jakiś głos zaspany zaklął:

— Co tam się kotłujecie, jak kaczki w wodzie?

— Do pioruna! — wrzasnął dyżurny kapral. — Na krew smoka!... Cóż to kpiny ze mnie, czy co? Wyrwaliście mnie z objęć Amou-Eya (bogini snu) i pewno jest jakiś powód. Mów, Vaki, przez ogniste pioruny Buddy! Co się stało? Odpowiadaj! Vaki!...

Gniewny głos kaprala wyrwał wszystkich ze snu.

— Co to? Hę?... Co się stało?

— Baczność!

Zrywano się w popłochu, zapytywano, potrącano, co jeszcze powiększało gniew kaprala.

— Do tysiąca beczek kartaczy! — grzmiał.

— Odpowiadać, jak się pytam!

Przerażony Talwan bąkał:

— To klapa... tamta... druga... Nic nie rozumiem! — krzyczał rozwścieczony żołnierz.

Ciąg dalszy nastąpi.

świadka prezydenta „Słowiańskiego Jugu" prof. Markovicza.

Prezydent zapytuje świadka, czy słyszał, że w „Słov. Jugu" znaleziono bomby.

Św. Dowiedziałem się o tem dopiero z broszury Nastica.

Oskarżyciel Medakovic przedstawił przebieg procesu w Zagrzebiu.

Przewodniczący trybunału przerywał często mowcy i zauważył, że nie pozwoli na ataki na prokuratora zagrzebskiego.

Dalej podniósł przewodniczący, że hr. Władysław Szapary usprawiedliwił niejawienie się na rozprawie i **nadesłał oświadczenie, iż Supila nigdy nie znał,** jego zdaniem natomiast jest rzeczą pewną, że gubernium kilkakrotnie w mniejszych sumach pomagało dziennikowi Supila (a świadek Dorotka zeznał, że Supilo brał 5 złr. od Szaparyego).

Supilo oświadcza, że twierdzenie ostatnie jest nieprawdziwem, gdyż ani on, ani wydawnictwo jego dziennika nie otrzymało ani grosza od gubernatora.

Obrońca Rode zażądał wystosowania zapytania w tej mierze do gubernatora.

Obrońca Benedikt wniósł o ponowne przesłuchanie świadka Dorotki, oraz o przesłuchanie Szaparyego.

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj. Dziś przesłuchany będzie prof. Masaryk.

* * *

Zagrzeb. „Obzor" ogłasza rozmowę z bawiącym w Wiedniu hr. Pejacevićem, byłym banem Chorwacyi, który jest zdania, że przedłożone dokumenty są fałszywe.

Wiedeń. Proces serbsko-chorwacki zaczyna budzić w całem mieście niesmak. Rozpowszechnia się coraz bardziej przekonanie, że dokumenty są fałszywe, aczkolwiek w dobrej wierze kupione i w dobrej woli zużytkowane.

Trupia łódź.

Z Nowego Jorku donoszą: Przed kilku dniami pewna łódź rybacka przyciągła do portu Erie w Pensylwanii małą łódź, w której się znajdowało 9 ludzi. Siedzieli oni bez ruchu, jakby wszyscy z bronzu byli odlani. Łódź zarzuciła kotwicę, ale siedzący w przyciągniętej łodzi nie ruszyli się. Z bród ich zwieszały się grube sople lodu; czapki i odzienie na nich przedstawiały się jakby w jedno zlany lodowy pancerz. — Na wybrzeże zbiegli się ludzie, zwabieni oryginalnym widokiem ludzi, którzy, zdawało się, zostali chyba zaklęci. Okazało się, że wszyscy, jak ich było dziewięciu, już nie żyli. Były to trupy rybaków, którzy padli ofiarą wichrowej mroźnej nawalnicy i zamarzli tak, jak siedzieli, przy wiosłach, które im z rąk powypadały.

Jak się zdaje, na łodzi znajdował się i dziesiąty rybak, bo na środku widać było ubranie i bieliznę, porzuconą na jedną kupę. Siedział on prawdopodobnie przy sterze. Jak się zdaje, w czasie wichury wszyscy milczeli, bo głos ich i tak wicher tłumił. Sternik odzywał się pewnie do kolegów, nie wiedząc, że oni już żyć przestali. Zauważył on może, że wiosło jedno po drugiem wypada im z rąk — może krzyczał na nich, aż wkońcu, przekonawszy się, że został sam jeden żyjący, zwaryował. Obłąkany pozrzucał z siebie ubranie i rzucił się nago w lodowate tonie morza. Tak przynajmniej sądzą rybacy.

Wszyscy pomarli stanowili załogę statku rybackiego, który się nieraz zapuszczał na większe wędrówki. W ubiegłym tygodniu panowała w okolicach ich miejsca połowu mroźna zawieja — i łódź ta, właśnie znajdująca się na wyprawie, zniknęła i nie wróciła do portu. Spostrzegli ją dopiero rybacy z innego statku. Jeden z nich opowiadał, że do końca życia nie zapomni chwili, w której zobaczył tę trupią łódź, z 9 trupami na pokładzie, uwięzgłą w lodowych krach i oświetloną trupim światłem księżyca.

Z KRAJU.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych przed ck. Komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 7 lutego lutego 1910 r.

Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną ck. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 31 stycznia 1910 r.

Z mętów wielkomiejskich. Policya lwowska aresztowała wczoraj kasyerkę kawiarnianą Helenę Malicką, pod zarzutem oszustwa i fałszerstwa weksli. Rozchodzi się mianowicie o następującą rzecz:

Przed rokiem, gdy Malicka była zajęta jako kelnerka w winiarni J. Weissa przy ul. Sykstuskiej, przychodził tam jako stały gość wówczas maturzysta gimn. pan Słonecki, który pochodzi z bardzo bogatej rodziny, a sam podobno po śmierci swego ojca odziedziczył ogromny majątek. Malicka potrafiła swymi wdziękami, bo była naprawdę ładną, młodą, bo 17-letnią dziewczyną, uwikłać chłopca, tak, że ten zakochał się w niej i wyrwał ją z tej nory rozpusty, a wziął po zdaniu matury do siebie na t. zw. utrzymanie, nie skąpiąc jej ani pieniędzy, ani strojów, ani kosztowności. Malicka też używała wszystkiego dowoli. Skorzystali z tego jednak oszuści, a zwłaszcza lichwiarze. Oto widząc, że niedoświadczony młokos ma pieniądze, postanowili złapać go w swe sidła i oszukać, a do pomocy w tym celu użyli Malickiej i niejakiej Neuerowej.

Ta ostatnia, wytłómaczając kochance pana S., że ma za mało strojów, brylantów i t. d., namówiła ją do wystawienia kilkudziesięciu weksli z fałszywym podpisem pana S. i jego matki i weksle te spieniężała na czarnej giełdzie, dając pieniądze, po odtrąceniu 30% od nich dla siebie, Malickiej. W ten sposób pan S. narobił w ciągu roku długów u lichwiarzy na 200.000 koron. Ale gdy ci zaczęli się zgłaszać do matki i do rodziny pana S. o ich zapłacenie — rodzina dopatrzyła się w tem wszystkiem oszustwa i zawiadomiła policyę. Policya też po wstępnem śledztwie aresztowała wczoraj i Malicką i Neuerową.

Z SALI SĄDOWEJ.

Specyalista „torebkowy" — reformator społeczny.

Roman Waszko, który dzisiaj stanął przed trybunałem karnym pod przew. radcy Grodyńskiego, liczy dopiero 16 wiosen, ale jest chłopakiem, rokującym poważne nadzieje i może się stać kiedyś doskonałym prowodyrem przewrotnych partyj, zwłaszcza, gdy odbędzie głębsze studya u św. Michała i wyzwoli się w zupełności od „przesądów". Jest to bowiem już dzisiaj i doskonały złodziej i reformator społeczny na większą skalę, czego dowody dał podczas dzisiejszej rozprawy.

Waszko był oskarżony o zbrodnię kradzieży. Ot, pospolita zbrodnia, jakie w Krakowie zdarzają się 365 razy na rok. Dnia 21 listopada zobaczył na ul. Mostowej jakąś panią, porządnie ubraną, niosącą w ręku torebkę. Z powierzchowności owej pani sądził, że tam w tej torebce musi być moneta. Zawinął się więc sprytnie, podszedł do owej pani, jak się później okazało, Berty Mandelbaumowej i tak się sprytnie urządził, że jej torebkę otworzył, wyjął pugilares, schował do kieszeni z miną typowego „andra" wziął „cienkiego w twarz" i ruszył, jakby o niczem nie wiedząc, ku mostowi podgórskiemu. Ale po chwili zebrała go ciekawość, czy też w pularesie jest co, czy niema nic. Stanął więc w jednym z zakamarków, wyciągnął pugilares i aż podskoczył z radości. W pugilaresie było 104 korony i coś halerzy. Uradowany zaczął gwizdać „Rach ciach-ciach", gdy naraz, jakby z pod ziemi stanął przy nim malec, 12 letni chłopczyna, również już umiejący otwierać torebki i wyjmować z nich pieniądze, Jan Zając. Malec przystąpił do Waszki, ale ten spojrzał nań pogardliwie i rzekł:

— Pójdziesz do choroby!

— Nie zawracaj kontramary! — ozwał się malec. — Buchnąłeś, widziałem, hopy, to coś musisz dać.

— Coś widział, skisiu zatracony! — krzyknął Waszko.

— No, nie klamruj, jeno hopy na grabę!

— Widziołeś?

— A tak.

— No to masz! — dał mu trzy korony — i rób nogę, a nikomu nie godoj!

Malec wziął trzy korony i poszedł. Słowa dotrzymał, bo nic nikomu nie powiedział. Ale na wiele się to nie przydało, bo Waszko za kilka dni potem dostał się do kozy, a dziś stanął przed sądem. — Oskarżał prok. dr Wajda. Oskarżony, rzecz prosta, wypierał się winy, jednak świadkowie zeznawali dlań obciążająco. Najbardziej obciążył go właśnie ów mały, 12-letni Zając, słuchany również jako świadek, który przytoczył całą powyższą rozmowę, jaką bezpośrednio po kradzieży miał z Waszką.

Przy przesłuchaniu Zająca, wywiązała się ciekawa scena.

Malca przyprowadził żołnierz policyjny. Chłopczyna w łachmanach, w powykrzywianych butach, nieumyty, zamorusany.

— Gdzież ty mieszkasz? — spytał przewodniczący.

— Ja? Nigdzie.

— Jakto nigdzie? Przecież gdzieś musisz mieszkać.

— Ano, śpię zwykle pod telegrafem, albo w Podgorzu na policyi. Jak jeno co ukradnę, to mnie biorą do ula.

— A to ci, psiakrew, porządki! — zawołał na to Waszko. — Zamiast takiego malca oddać do domu poprawy, to oni go do ula wsadzają! Burżuje!

— Oskarżony niech siedzi cicho! — zgromił go przewodniczący.

— Jak siedzieć cicho, jak tu sprawiedliwości niema! Z takich smarków policya robi złodziei! Musimy my się postarać, żeby się to skończyło burżujskie panowanie policyi!

Te reformatorskie, społeczne poglądy Waszki nie sprawiły jednak wrażenia na trybunale i za chwilę ogłosił mu wyrok, skazujący Waszkę na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

— Przyjmujesz wyrok?

— Ani mi się śni.

— No, to masz trzy dni do namysłu.

— Kiedy mnie się myśleć nie chce.

— Zresztą wszystko jedno. Cztery miesiące posiedzisz.

— Co? Posiedzę?! — krzyknął Waszko. — A wy, skisie zatracone, sufragany — więcej epitetów, którymi obrzucił trybunał, nie możemy tu powtórzyć. Naklął sąd i to mu widać ulżyło. Wyszedł ze sali, a po chwili zamknęły się za nim wrota św. Michała na cztery miesiące, oprócz tego, co dostanie jeszcze za obrazę trybunału, gdyż prokurator wniósł przeciw niemu odrazu o to oskarżenie.

Tak zniknął w murach św. Michała sander-reformator, Roman Waszko. Za parę miesięcy przypomni się niewątpliwie publiczności nową jaką kradzieżą.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyznała kredyt dodatkowy na druki, roboty introligatorskie, czyszczenia kominów, lekarstwa dla koni miejskich i utrzymania czystości w biurach. Dalej ratyfikowała sekcya zarządzenie prezydenta, w którym dodano kwotę 2.000 koron na adaptacyę domu przy ulicy Kanoniczej, zakupionego dla probostwa WW. Świętych. — Wkońcu uchwalono kredyt 4.790 koron na wykupno gruntu, potrzebnego na wybudowanie szkarp przy kanalizacyi Wisły, a 1.500 koron na wykupno gruntów pod rozszerzenie drogi nad Wisłą.

Z teatru miejskiego. „Mizantrop" Moliera nie był grany na scenach polskich od lat kilkudziesięciu. Obecnie, w ślad za inicyatywą teatru krakowskiego, do wystawienia arcydzieła Molierowskiego przystępują wszystkie ważniejsze teatry polskie. Tłomacz „Mizantropa" zastrzegł jednak Krakowowi prawo pierwszeństwa.

Z teatru ludowego. Dziś benefis dzielnego reżysera sceny ludowej, p. Stefana Turskiego. Będzie to wieczór śmiechu, na który się złożą dwie sztuki „Protekcya" i „Wyprawa ślubna" oraz kuplety w wykonaniu pp. Turskiego, Poleńskiego, Szarkowskiego i Zielińskiej. Resztę wieczoru wypełni śpiew p. Sydora, Krudowskiego i taniec rodziny Sachsów (Mazurek Chopina). W piątek, w sobotę i w niedzielę „Dzwony z Corneville", opera komiczna z francuskiego przez Clairville, z muzyką R. Planqueta. Grają: Zielińska (Dziewana), Czerneckówna (Germana), Belke (Margrabia), Turski (Gaspard), Poleński (Wójt) i w. i. Rodzina Sachsów odtańczy „Pas de ruban". — W niedzielę wyjątkowo o godz. 3 popoł. „Dom waryatów", cieszący się wielkiem powodzeniem.

Wystawa dzieł Uziembły. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w pałacu sztuki na pl. Szczepańskim urządziło zbiorową wystawę dzieł Henryka Uziembły, obejmującą okres dwu ostatnich lat działalności młodego artysty. Staraniem i nakładem zaszczytnie znanej firmy wydawniczej J. Czerneckiego, wydany został wytworny pod względem typograficznym illustrowany katalog dzieł artysty.

Z Instytutu muzycznego. Program wieczoru kameralnego (uczniowskiego), który się odbędzie dnia 17 grudnia o godz. 6, a nie o 7, jak pierwotnie zapowiedziano, obejmuje utwory Haydna, Bacha, Liszta Beethovena, Goltermana, Klengla i Chopina.

Wybory do komisyi podatkowej. Wczoraj odbyły się wybory członków z III. koła komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego. Uprawnionych do głosowania było 7973 osób; głosowało 2902. Członkami komisyi wybrani zostali pp.: Klaudyusz Dębicki, emerytowany starszy inspektor kolejowy (1639 gł.) i Stanisław Gulkowski, starszy radca sądowy (1638 gł.), zastępcami członków pp. Józef Robak, nauczyciel (1659 gł.) i Jan Żukrowski, urzędnik tutejszej stacyi kolei Północnej (1656 gł.). Po wybranych otrzymali na członków pp. dr Merz Ludwik 1257 gł., ks. Kazimierz Lubomirski 1287 gł.

Ostatnia reforma szkół średnich. Z początkiem bieżącego roku szkolnego wprowadzono w naszych szkołach średnich nowe plany naukowe. Poznanie zasad, na których plany te się opierają, leży niezaprzeczenie w interesie rodziców i opiekunów. Często bowiem zdarza się, że rodzice czy opiekunowie pomagają sami w nauce młodzieży szkolnej, przyczem posługują się znajomością szkoły z przed 10, a nawet 20 tu lat. Dzisiaj zaś wiele rzeczy dawniej znanych i uznanych zarzucono, wiele wprowadzono nowych, z ogromnem zaś podniesieniem się intelektualnem nauczycielstwa uległy zmianie wymagania, jakie szkoła stawiała swym wychowankom dawniej a dzisiaj. Aby dać możność szerokim sferom obywatelskim, reprezentowanym wśród członków Resursy, zapoznania się z tymi nowościami, uprosił zarząd Towarzystwa radcę szkolnego p. Tomasza Sołtysika o wygłoszenie odpowiedniego odczytu, który też odbędzie się w wielkiej sali (saskiej) Resursy w sobotę, dnia 18 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem na temat: „Ostatnia reforma szkół średnich". Wstęp dla członków Resursy i zaproszonych gości wolny. Mamy nadzieję, że nazwisko wybitnego pedagoga, gorącego miłośnika młodzieży i powszechnie znanego, a wytrawnego dyrektora gimnazyum im. Sobieskiego, ściągnie wszystkich interesowanych rodziców i opiekunów na ten tak pożyteczny odczyt. Osoby, nienależące do Resursy, a pragnące przysłuchać się prelekcyi, zechcą postarać się o zaproszenie za pośrednictwem członka Towarzystwa w sekretaryacie Resursy między godz. 8 a 9-tą wieczorem.

Petycya kupców żydowskich. Przed dwoma tygodniami wnieśli żydowcy kupcy ze Stradomia i Kazimierza zbiorową petycyę do Magistratu z prośbą o przesunięcie nauki w szkołach z dotychczasowych godzin od 6 do 8 wieczorem, na godziny 8 do 10 w nocy. W tej sprawie udała się z ramienia Związku żydowskich robotników młodocianych deputacya do prezydenta Lea i posłów krakowskich celem udaremnienia tego żądania. Deputacya uzyskała przyrzeczenie poparcia sprawy.

Z Klubu pocztowego. W wigilię świętego Mikołaja odbyło się w Klubie pocztowym przedstawienie dla dzieci zatytułowane „Św. Mikołaj w Klubie pocztowym" układu p. St. Gadomskiego. Licznie zebrana dziatwa i jej rodzice wywoływali często autora, aby mu dać tym sposobem wyraz swego zadowolenia i uciechy. Godną uznania była praca około urządzenia tego wieczorku p. prezesowej Smoleńskiej oraz autora, którzy z całem poświęceniem kierowali próbami.

Zabawa przeciągnęła się dość długo a wychodzono z zadowoleniem mile spędzonego wieczoru.

Na loteryę spożywczą na Dom pracy, która się odbędzie 19-go b. m. nadesłali na ręce prezydentowej Leowej: p. Chmielarczykowa 20 koron, p. Lucyna Sporn 10 koron, p. Adamowa Krzyżanowska 10 kor., p. Wanda Pollerowa 20 kor., p. Maurizio 10 fantów, br. Tarnowski z Dzikowa 50 butelek piwa.

Wystawa fotograficzna krakowskiego i lwowskiego klubu otwarta codziennie w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim od 10 rano do 4 po południu. Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla uczniów i dzieci 20 halerzy. Cena katalogu z 8 artystycznemi illustracyami 1 kor.

Ogień w fabryce musztardy. Jak się dowiadujemy, wczorajszy pożar na Półwsiu Zwierzynieckiem w fabryce musztardy i octu miał miejsce nie w fabryce p. Skazy, ale w Düsseldorfskiej fabryce na Zwierzyńcu.

Fałszerze pieniędzy w Krakowie. Aresztowanie owych dwóch „angielskich" żydów, Wastowa i Richtera, o których już kilkakrotnie pisaliśmy, wywarło w mieście wielkie wrażenie. Do policyi zgłasza się codzienie po kilka osób, którym sprytni jegomoście chcieli sprzedać fałszywe banknoty, opuszczając na każdym 60 prc. Czy im się udało jaką ilość tych banknotów sfałszowanych w naszem mieście spieniężyć — nie wiadomo, jednak ucieczka Kemplera, z którym obaj aresztowani utrzymywali ścisłe stosunki i używali go za pośrednika, daje dużo do myślenia w tym względzie. Wczoraj zgłosił się na policyę również jeden z adwokatów krakowskich dr Fr., który bawiąc przed kilku miesiącami w sprawach finansowych w Londynie, natknął się na owych jegomościów i oni proponowali mu również kupno falsyfikatów. Adwokat ten rozpoznał ich wczoraj, że są tymi samymi, którzy go czepiali w Londynie. Zdaje się, że o ile żydkowie ci nie sami wyrabiali w Londynie fałszywe pieniądze, to są ajentami jakiejś szajki fałszerzy.

Okrutny mąż. Są ludzie, którzy po ożenieniu się dochodzą do przekonania, że zrobili głupstwo. Czasem mają racyę, częściej nie, ale niemal zawsze niezadowolenie małżonka odbija się na — nieszczęśliwej połowicy, która się wtedy staje istną ofiarą męża. Taką ofiarą jest i żona niejakiego Marcina Gaczka, palacza kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Topolowej pod l. 28. Mieszkańcy tej kamienicy zgłosili się do nas dzisiaj z prośbą, abyśmy publicznie napiętnowali postępowanie Gaczka, który, jak nam podano, znęca się nad żoną w okrutny sposób. Onegdaj o północy dusił ją, a niema dnia, niema prawie nocy, w którejby z mieszkania tego małżeństwa nie rozbrzmiewały krzyki, jęki i skargi bitej żony. Możeby się znalazły władze, któreby owego Gaczka pouczyły, że żona jest także człowiekiem i że zwierzęce pastwienie się nad nią jest karygodne i może go doprowadzić do kryminału.

Zmarli. Z Mikulaszów Marya Machotkowa, przeżywszy 82 lat, zmarła 14 b. m.

Emilia Skaldówna, zmarła 14 b. m. w wieku 15 lat.

Stefan Jordan Stojowski, obywatel ziemski, przeżywszy 71 lat, zmarł 15 b. m.

Stanisław Mandecki, czeladnik szewski, zmarł 15 b. m., przeżywszy 32 lat.

Władysław Giza, zmarł w Podgórzu, przeżywszy 12 lat.

Ludzie, czy bydlęta.

Donosiliśmy onegdaj o zwierzęcym fakcie zgwałcenia 14-letniej służącej przez trzech młodych ludzi na ul. Poniatowskiego, którzy dziewczynę przemocą wciągnęli do piwnicy i tam w bestyalski wprost sposób nad nią się znęcali, gdy dziewczyna się broniła. Na policyi podało dziewczę, że wszyscy ci „panowie" byli bardzo porządnie ubrani, we futrach i w czapkach. Rysopisu podać nie mogła dokładnego, bo zbrodniarze zbili ją po twarzy tak, że jej cała twarz spuchła, że ledwie patrzyć mogła.

Policya wszczęła w tej sprawie energiczne śledztwo i jak się zdaje, wpadła już na trop zbrodniarzy. Wczoraj aresztowano niejakiego Adamczyka, podmajstrzego murarskiego, pod zarzutem popełnienia gwałtu na owej dziewczynie. Dzisiaj prawdopodobnie aresztowani zostaną i jego koledzy, którzy mu pomagali w tym bestyalskim znęcaniu się nad małoletnią, nierozwiniętą i bezbronną dziewczyną.

Obrady budżetowe Rady m. Podgórza.

We środę rozpoczęła Rada m. Podgórza pod przew. burmistrza Maryewskiego obrady budżetowe. Referentem budżetu jest r. Łuczko. Preliminarz na r. 1910 operuje deficytem w kwocie 36.461 kor. 63 h., który będzie musiał znaleźć pokrycie w dodatkach od podatków w wysokości 25 proc. Dochody, przewidziane w budżecie, wynoszą 370.844 k., rozchody zaś 407.335 koron.

W dyskusyi zabierali głos radni: dr Bobrowski, Gadomski, Udziela i Przybylski, którzy domagali się większej czujności magistratu nad czystością i porządkiem w Podgórzu. Podnoszono kwestyę drożyzny w mieście i opieki nad opuszczonemi dziećmi. R. Udziela domagał się założenia biblioteki miejskiej.

W odpowiedzi zaznaczył referent r. Łuczko, że wszystkie te postulaty należy uważać za słuszne i magistrat od szeregu lat stara się je realizować, o ile tylko na to pozwalają fundusze. Rzeczy jednak, do spełnienia których trzeba milionowych sum, nikt nie może obiecywać. — Wywody referenta uzupełnił burm. Maryewski. Podkreślił on, że wogóle za wiele żąda się od gminy. W sprawie drożyzny rezultaty jakieś może osiągnąć tylko inicyatywa prywatna. O g. 9 zamknął burm. obrady, odkładając je do środy.

Wczoraj odbyły się obrady budżetowe w dalszym ciągu przy licznym udziale radców. Rubrykę: dochody (370.844 k.) przyjęto. Przy rubryce: rozchody, ożywioną dyskusyę wywołał projekt magistratu przyjęcia asystenta dla architekta miejskiego na 6 miesięcy każdego roku za wynagrodzeniem 1200 k.

R. Gadomski wywodził, że asystent dla arch. p. Kryłowskiego jest zupełnie zbyteczny, gdyż p. Kryłowski nie ma wiele do roboty. Wytyka radca G. architekcie miejs., że budowano naprzeciw willi architekta dom wbrew przepisom budowlanym, czemu architekt nie przeszkadzał i równocześnie pozwalał budować dom owemu majstrowi-fuszerowi, który spowodował runięcie budowli na Grzegórzkach.

R. Rolle zbił energicznie zarzuty, czynione p. Kryłowskiemu i zaznaczył, że ruch budowlany się zwiększa, nie można więc na barki jednego człowieka zwalać tak olbrzymiej pracy. Mowca jest za przyjęciem asystenta.

R. Gadomski zmienił swoje zdanie wobec projektowanego budowania nowej szkoły normalne, jest za przyjęciem asystenta nie na 6 miesięcy, ale na cały rok. Wniosek magistratu w głosowaniu przyjęto. — Przy rubryce: płace policyi i woźnych wywołał wniosek r. Gadomskiego żywą wesołość. Radca ten obszernie motywował, że niemożliwą rzeczą jest, aby dwóch sierżantów w policyi miejskiej, w tejsamej randze, mogło zgodnie obok siebie żyć, gdy jeden jest wysłużonym weteranem, a drugi młodzikiem. Dla owego więc weterana, sierżanta Hrycyka, domaga się r. Gadomski złotej rozety na kołnierz, prócz innych powodów choćby dlatego, że sierżant ten ma inteligentną żonę i pochodzi z dobrej familii (żywa wesołość).

Wobec propozycyi burmistrza zgodził się wnioskodawca, aby sprawę przypięcia rozety p. Hrycykowi zostawić do decyzyi jego władz przełożonych, które dla zasług sierżanta, ale nie dla jego inteligentnej żony, mogą mu to odznaczenie nadać. — Przy rubryce X.: emerytury bieżące, odłożył burmistrz Maryewski z powodu spóźnionej pory posiedzenie do poniedziałku.

Król Leopold umierający.

Król Leopold jest umierający. Choroba jego różnie przez lekarzy była rozpoznana. Z jednej strony utrzymywano, że zachodzi tu wypadek wodnej puchliny, z drugiej, że jest to gwałtowna cukrzyca.

Już w niedzielę po południu o godz. 4 przybyli do zamku Laeken ci członkowie rodziny króla, którzy znajdowali się w Brukseli, a więc księżna Klementyna, hrabianka Flandryi i następca tronu, książę Albert. Obecnie przybyła hr. Stefania Lonyay, witana przez ludność owacyjnie. Natomiast z dworu wysłano telegram do ks. Koburskiej, aby nie przyjeżdżała wcale.

Bruksela. Król Leopold nie dopuścił hr. Lonyay do siebie pod pozorem, że lekarze na to się nie godzą. Taką odpowiedź dał jej sekretarz królewski. Tymczasem wiadomo, że król po kilka razy na dzień przyjmuje innych członków rodziny, a także bar. Vaughan. Jeden z korespondentów w Brukseli ogłasza rozmowę z sekretarzem hr. Lonyay, który w jej imieniu powiedział mu, że hr. Lonyay przybyła do Brukseli wezwana przez hrabinę Flandryi. Hr. Lonyay oświadczyła, że mimo wszystko ojca kocha, żadnych pretensyj majątkowych nie podnosi, a tylko chce zająć u łoża śmierci należne jej miejsce.

Bruksela. Onegdajsza operacya króla Leopolda, bardzo poważnie chorego na cukrzycę, udała się pomyślnie. Lekarze oczyścili wnętrzności i nie znaleźli wewnątrz żadnego wrzodu niebezpiecznego dla zdrowia pacyenta, tylko zatkanie kiszek, które zostało usunięte. Król sypia spokojnie.

Bruksela. Zdaniem lekarzy, życie króla obliczać można tylko na godziny. Dotąd król nie stracił przytomności.

Bruksela. Co się tyczy stosunków majątkowych króla, donoszą dzienniki, że belgijski dom królewski nie ma osobnych przepisów prawnych, tylko podlega ogólnym przepisom prawa cywilnego. Podług tych przepisów, król, mający troje dzieci, ma do własnego rozporządzenia tylko czwartą część całego majątku, a na dzieci przypadają trzy czwarte.

Dzienniki donoszą, że król w ostatniem rozporządzeniu zapisał bar. Vaughan i obu jej synom 30 milionów franków.

Bruksela. Operacya, wykonana na królu jest t. zw. „kolostomia", czyli utworzenie odbytu sztucznego w jelitach za pomocą cięcia pachwinowego.

Bruksela. Dziś o godz. 4 nad ranem zebrało się konsylium lekarskie. Król kilkakrotnie stracił przytomność.

Z Rady państwa.

Walka z obstrukcyą.

Telegramy „Nowin".

Nieustający parlament.

Wiedeń. Wczoraj po południu przewodniczący stronnictw reprezentowanych w niemieckim Związku narodowym, partyi socyalno-demokratycznej, Koła polskiego (Koło Polskie reprezentowali Głąbiński i Stwiertnia), stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i Unio latina, przybyli do prezydenta ministrów i oświadczyli, że zgadzają się na plan, by na razie, dla złamania obstrukcyi Unii słowiańskiej **przystąpić do posiedzenia nieustającego, które ma trwać aż do zakończenia obstrukcyi, ewentualnie do dnia 31-go b. m.** Wszystkie chętne do pracy stronnictwa zgodziły się na uchwałę przywódców klubów i ustanowiły **komitet**, mający ułożyć partye posłów, którzy mają przychodzić na posiedzenia i utrzymywać ewidencyę.

O godzinie 3 zwołano formalną naradę do salonu prezydenta gabinetu i tu uchwalono uznać posiedzenie za nieustające aż do końca roku, nie wykluczając nawet świąt Bożego Narodzenia. Posiedzenie trwać ma dniem i nocą. Wybrano z każdego stronnictwa po kilku posłów, którzy czuwać mają, by zawsze w Izbie było najmniej 130 posłów.

Jednakże jest faktem, że uchwała ta nie da się wykonać. Przedewszystkiem obstrukcya rozporządza stukilkunastu głosami i według wszelkiego doświadczenia tem mniej może być złamaną, że mowcy jej posługiwać się mogą językiem czeskim, słowieńskim lub ruskim i mówić o czem zechcą i jak długo im się podoba.

Dalej panuje przekonanie, że rząd nie długo będzie się przypatrywał tej walce, po pierwsze dlatego, że może ona doprowadzić do awanturniczych scen w parlamencie, po drugie też dlatego, że jeżeli istotnie obstrukcya sama nie zechce ustąpić, okaże się potrzeba zamknięcia lub odroczenia sesyi, aby za pomocą **§ 14 potrzebne ustawy załatwić.**

Od wieczora cały parlament obstawiony był policyą, bo socyaliści, którzy zwołali do ratusza zebranie w sprawie drożyzny, grozili demonstracyą przed parlamentem. Posłowie czescy słusznie czy niesłusznie wyrażają obawy o swoje osobiste bezpieczeństwo, z powodu, że na wszystkich zgromadzeniach w Wiedniu agitatorowie występują przeciw Czechom, jako sprawcom obstrukcyi.

Noc ze środy na czwartek.

Wiedeń. Pos. Kotlarz, który zabrał w Izbie głos do uzasadnienia swego wniosku nagłego o godz. 1 po południu rozpoczął mowę, która trwała **13 godzin.**

O godz. 10 m. 5 zarządził wiceprezes Starzyński na życzenie mowcy Kotlarza przerwę w posiedzeniu na 5 minut „ze względów fizyologicznych".

Do północy najzupełniejszy panował spokój. Każdy klub delegował pewną liczbę posłów na turę. Koło polskie delegowało trzydziestu posłów, którzy zobowiązali się zostać do rana, następnie wszyscy mają się zmieniać co sześć godzin.

Poseł Kotlarz mówi już trzynastą godzinę, przeplatając język czeski słowieńskim, a od czasu do czasu mówi coś po niemiecku. Zresztą przyznać trzeba, że cały czas mówi do rzeczy, to znaczy, zważywszy, że jego wniosek dotyczy założenia szkoły weterynaryjnej, cytuje statystykę chowu bydła i t. p. rzeczy. Koledzy podali mu raz mleko, drugi raz dwa jaja na miękko, które prawie nie przerywając mowy wypił. Wiceprezydent Starzyński zarządził w ciągu mowy pięciominutową pauzę, z której pos. Kotlarz skorzystał, żeby zjeść a raczej literalnie połknąć talerz szynki i popić winem. Ma on zamiar mówić do godz. wpół do 2 jak powiada.

O godzinie 1 zażądał pos. Kotlarz od prezydenta pięciominutowej przerwy, aby mógł na chwilę salę opuścić. Prezydent pozwolił mu na to i wyraził nadzieję, że mowca przyspieszy swą mowę. Po podjęciu posiedzenia dziękuje pos. Kotlarz prezydentowi za grzeczność i przemawia dalej po czesku.

Burzliwe sceny.

O godz. wpół do 1 w nocy podczas mowy pos. Kotlarza odezwały się z prawej galeryi okrzyki przeciw Czechom. Czesi zaprotestowali przeciw temu wśród wielkiej wrzawy w Izbie. Prezydent zarządził opróżnienie prawej galeryi, a gdy pos. Kotlarz, zastrzegając się przeciw mieszaniu się galeryi i teroryzmowi ulicy, oświadczył, że nie będzie dalej przemawiał, dopóki cała galerya nie będzie opróżniona, zarządził prezydent wśród wielkiej wrzawy opróżnienie także lewej galeryi.

Z galeryi wołano do Czechów:

— Oszuści ludu!

— Czesi odpowiadali:

— Aresztować tych łotrów!

Z galeryi krzyczano:

— Teraz nas wyrzucacie, potem was wyrzucą!

Zmiana mowcy.

O godz. 1 45 pos. Kotlarz zakończył prawie trzynastogodzinną mowę, wśród burzliwych oklasków swych stronników.

Następnie niemiecki socyalista Seliger w bardzo ostrych słowach wystąpił przeciw obstrukcyi czeskich agraryuszy, przyczem kilkakrotnie przyszło do burzliwych zajść między czeskimi socyalistami i czeskimi agraryuszami.

Na wniosek pos. Albrechta dyskusyę zamknięto. Wybrani mowcami jeneralnymi posłowie Forstner i Stölzl zrzekli się głosu, poczem zaczął wywód koncowy pos. Holy.

W kuloarach i w Izbie.

Wiedeń. Na ławie ministeryalnej inspekcyę nocną trzymają pp. Weisskirchner i Popp. W Izbie samej widać zaledwie 10 posłów, wszyscy inni, którzy podjęli się nocnej straży, bądźto siedzą w bufecie, bądź leżą rozciągnięci na kanapach w kuloarach i śpią. Powtarzają się komiczne nieraz sceny, pamiętne jeszcze z czasów pierwszej obstrukcyi za hr. Badeniego.

Wielu posłów powdziewało *pantofle*. Inni posłowie kazali sobie przysłać pościel i porobili sobie posłania na kanapach.

W salach klubowych utworzono formalne *kawiarnie*, gdzie posłowie siedzieli do rana przy taroku.

Czwartek: od rana do wieczora.

Wiedeń. O godz. 6 i pół rano poseł Holy zakończył swoją mowę, ponieważ przybyli posłowie, wyznaczeni na dalszych mówców.

Poseł Holy poszedł do domu, aby się przespać, a zabrał głos poseł Szpaczek.

Szpaczek gada do dwunastej.

Wiedeń. Pos. Szpaczek (czeski agr.) uzasadnia nagłość wniosku swego w sprawie hodowli koni w języku niemieckim i czeskim.

Wiedeń. Poseł Szpaczek mówił do g. 12 w południe, poczem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca „pro". Krenn występuje przeciw obstrukcyi, którą cała ludność potępia.

Generalny mowca „contra" Schuhmeier zrzeka się głosu.

Zabiera głos poseł Lisy jako wnioskodawca.

Wiedeń. Unia Słow. wniosła 14 nowych wniosków nagłych.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin".

Wielka demonstracya socyalistów przed parlamentem.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyła się przed gmachem parlamentu demonstracya robotnicza. Demonstracyę tę poprzedziło wielkie zgromadzenie robotnicze, urządzone koło godziny 8-mej wieczorem w ratuszu i na placu przed ratuszem. — W zgromadzeniu wzięło udział około 10 000 robotników i wielu posłów socyalistycznych. Z posłów przemawiali: Adler, Seitz, Daszyński i wielu innych. Wszyscy mowcy występowali bardzo ostro przeciw rządowi, któremu zarzucali winę obecnych stosunków, oraz **przeciw agraryuszom** i przeciw wszystkim obstrukcyonistom. Podnoszono, że robotnicy dosyć już mają tej samowolnej pracy w parlamencie i chcą teraz sami zabrać głos. Wnoszono okrzyki: Precz z agraryuszami! Precz z obstrukcyą! i t. d. — Wreszcie uchwalono rezolucyę, domagającą się uchwalenia traktatów handlowych i potępiającą obstrukcyę.

Po zgromadzeniu koło godz. 9-tej wieczorem udali się zebrani w liczbie przeszło 10.000 przed parlament. Parlament ze wszystkich stron otoczyła policya piesza i konna. Demonstranci urządzili pochód po Ringstrasse, nie zatrzymując się dłużej przed parlamentem. Podczas pochodu demonstranci wznosili okrzyki: Precz z rządem! Dajcie traktaty handlowe! **Precz z podrożeniem środków żywności!** Demonstranci odgrażali się pięściami obstrukcyonistom.

Na rampę parlamentu wyszło wielu posłów, aby przypatrzeć się demonstracyi. Posłowie socyalistyczni witali demonstrantów powiewaniem chustek i kapeluszy. Posłowie opowiadają, że słyszeli także z tłumu demonstrantów takie okrzyki: **Vivat Franciszek Ferdynand.**

Po odśpiewaniu pieśni robotniczej, robotnicy rozeszli się spokojnie. Demonstracya skończyła się koło 10 wieczorem.

Manifestacye.

Wiedeń. Na niedzielę zapowiadają olbrzymie manifestacye przeciw obstrukcyi.

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie zebrały się przed południem w gmachu parlamentu na naradę celem wydania wspólnego **manifestu do ludności.**

O traktaty handlowe.

Wiedeń. Wczoraj Wolno-przemysłowe Zjednoczenie Izby posłów odbyło posiedzenie, na którem po ożywionej dyskusyi nad handlowo polityczną ustawą upełnomacniającą, przyjęto rezolucyę dra Witteka, polecającą jak najusilniej załatwienie tej ustawy, jakoteż konwencyi handlowej z Rumunią. Równocześnie rząd powinien otrzymać zupełnie wolną rękę w prowizorycznem uregulowaniu naszych stosunków handlowych z innemi państwami, zabezpieczając przytem interesy rolnictwa od strat.

Wiedeń. Związek państwowy stronnictw przemysłowych wręczył wczoraj ministrowi handlu petycyę, podpisaną przez 926 niemieckich, 268 czeskich **i 38 polskich Stowarzyszeń i gremiów kupieckich i przemysłowych**, żądającą załatwienia traktatów handlowych. Minister oświadczył, że czyni w tym kierunku wszelkie możliwe usiłowania.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie agraryuszów niemieckich wszystkich stronnictw, na którem naczelny agitator agrarny Hohenblum wezwał do zwalczania traktatów handlowych za każdą cenę. — Wniosek odrzucono, wobec czego Hohenblum oświadczył, że rozpocznie agitacyę przeciw wszystkim agrarnym posłom niemieckim.

Ugoda polsko-ruska.

Wiedeń. Na odbytej w parlamencie konferencyi, w której brali udział ze strony rządu min. Bienerth, Biliński i Dulęba, z Koła polskiego prezydyum: dr Głąbiński dr Czaykowski i Stwiertnia, z klubu ruskiego prezydyum: dr Konst. Lewicki i dr Okuniewski, uchwalono następującą ugodę w sprawie rozdziału kwoty **sześciu milionów koron**, przyznaną przez rząd na cele agrarne: Z sumy, przypadającej na Galicyę, wydzielona ma zostać odpowiednia część polskim, odpowiednia część ruskim organizacyom rolniczym (według statystyki posiadania bydła) przez ministerstwo rolnictwa z udziałem szefa kraju i wydziału krajowego.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu drowi Łobaczewskiemu za troskliwą, sumienną i bezinteresowną opiekę, oraz PP. Koleżankom c. k. Urzędu telefonów w Krakowie, za ostatnią przysługę, oddaną mej córce, ś. p. Oldze Kruszyńskiej, składam tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Seweryna Gniewoszowa.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

LOKAJA

z dobremi świadectwami poszukuje się do znaczniejszego domu. Zgłosić się osobiście w okręgowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich l. 19. 1487

Hafciarki uzdolnione w ręcznym hafcie znajdą zaraz stałe zajęcie w pracowni „Hermina" ul. Karmelicka Nr. 15. Roboty daje do domu. 1488

Panny uzdolnione w białym hafcie znajdą zatrudnienie w Pracowni haftów Kraków, ul. św. Jana l. 30. Warunki korzystne. 148?

Młody przemysłowiec szuka posady w większym zakładzie pogrzebowym, jest również fachowo uzdolniony do wyrobu trumien różnego rodzaju. Na żądanie może złożyć kaucyę i wykazać się świadectwami. A. M. poste restante Kraków. 1509

Bardzo zdolny ślusarz maszynowy znajdzie zajęcie w Pralni parowej Groble 21. 1513

Do sprzedania.

Fortepian czarny, krótki do wypożyczania lub tanio do sprzedania. Wiadomość Floryańska 6 II. p. oficyny 11—2. 1503

Do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA 1484

Sklep duży nadający się na **aptekę** lub **restauracyę** wraz z mieszkaniem oraz **piekarnią** w Dębnikach przy kaplicy.

„KRAKOWIANKA I WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Kto nie wie
co ma swym krewnym na wesela, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zaglądnie do mego [illegible] zawierającego 3000 rycin, odpowiednich podarunków, a który na żądanie darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brux Nro 1470 (Czechy). 1494



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 7?? [illegible]

Zadajcie sobie trud
przy zapotrzebowaniu podarków i zaglądnij ie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Brüx Nro 1471 (Czechy). 1504

Franciszek Konecny
dawniej Antoni Schultz
Kraków, ulica Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne:

Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 i 1 zł. butelka
czerwone po: 55, 65 i 1 zł. butelka
Na święta 1418
w litrach po: 65, 75 i 85 centów.

Bardzo ważne na Święta!
¼ kg. maku tartego bez cukru . . . . . 50 h
¼ kg. maku z cukrem . 55 h
¼ kg. masy migdałowej 80 h
¼ kg. masy orzechowej z włoskich orzech. . 60 h
¼ kg. „ z tur. orzech. 60 h
poleca fabryka cukrów pod zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

Przeszło 3000 wzorów
niezbędnych przedmiotów
i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie **darmo** i opłatnie wysyłam.
Hanns Konrad
c. k. dostawca dworu 1507
Brüx Nro 1473 (Czechy).

Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko.
Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne. Strucle z rodzynkami i od 1 K. i wyżej, z masami od K 1·20 i wyżej. Torty pierwszej jakości od 2 koron. 1511
Fabryka wyrob. cukierniczych pod zarządem
ROMUALDA PIECZARKI
Poselska 13.

Począwszy od dnia 6 grudnia 1909
odbywa się codziennie
w Restauracyi Starego Teatru
Koncert orkiestry salonowej
Początek o godz. 9 wieczór.
Wstęp wolny.
1473

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Prawdziwą angielską
KAWĘ
poleca 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

L. TOMASZKIEWICZ
optyk i mechanik
w Krakowie, ul. Floryańska l. 2. (Hotel Drezdeński, Telef. 309.
Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, Barometry, Lornetki pryzmowe.



Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.

Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 1497

Skład lamp i nafty
J. ERKER, Szewska 3
poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie **z dostawą do domu.** Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem
1110 **J. Erker.**

Rządowo sprawdzona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tod Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

WINO OWOCOWE
na flaszki i litry — wyrób krajowy

JABŁKOWE
PORZECZKOWE
AGRESTOWE
CZEREŚNIOWE
WIŚNIOWE
BORÓWKOWE
ŚLIWKOWE
GRUSZKOWE

jako bardzo dobre poleca 1498
MICHAŁ NODZEŃSKI
Kraków, Floryańska 40.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.



„KALO-WIBRATOR"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gosccowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 1157

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
.·. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .·.

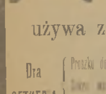
Adr. Telegr. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 300.

Na święta i karnawał
poleca
A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworów — w Krakowie:
Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewelki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny, Sandacze, **Majonezy** i **Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; Kwiczoły faszerowane, **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny**; **Jabłka i Gruszki tyrolskie**, „Calville" francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie;** Owoce kandyzowane francuskie („Fruits assortis glacés); Stara **Żytniówka**; Smaczne **Wina węgierskie.**
1443
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

NA GWIAZDKĘ
o 30% taniej!
Spodnice do bluzek, bluzki, halki, matinki, szlafroczki w wielkim wyborze poleca
ANTONI HEJDUK
Kraków, Rynek gł. l. 26.

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1235

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.



Mądra głowa
używa zawsze

Dra OETKER A
- Proszku do pieczenia à 12 hal.
- [illegible] à 12 hal.
- Proszku budyniowego à 12 hal.

bo są najlepszemi. Do nabycia wszędzie wraz z milionkrotnie wypróbowanemi receptami.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.